Nr. 216. Lwów — Czwartek dnia 27 września 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Wniosek p. Starzyńskiego.

Z przemówienia posła Starzyńskiego, wygłoszonego na onegdajszem pierwszem posiedzeniu subkomitetu dla opracowania rozgraniczenia kompetencyi rady państwa i sejmów, nie podały dzienniki wiedeńskie ani słowa, ograniczając się jedynie do zaznaczenia, że „po dłuższem umotywowaniu swego projektu przedłożył następujące wnioski". Biuro korespondencyjne wiedeńskie dopiero dziś przesyła nam niedbałe zresztą streszczenie tego umotywowania, z którego dowiadujemy się, że poseł Starzyński zaznaczył, iż podkreślanych w poprzednich przemówieniach pięć punktów żądań polskich w kwestyi autonomii nie wyczerpuja jeszcze bynajmniej programu autonomicznego Polaków a podniesiono jedynie tylko tych pięć punktów dlatego, że Polacy oceniając rzecz z ogólnego stanowiska, uważają je za możliwe do zrealizowania w granicach obecnie obowiązujących ustaw konstytucyjnych. Ale mowca nie chce czynić w subkomitecie wniosków i co do wszystkich tych pięciu punktów a ogranicza się jedynie co do dwu najmniej drażliwych a mianowicie, aby „w kwestyach, które na podstawie statutu krajowego i istniejącej ustawy zasadniczej państwowej należą do zakresu działania ustawodawstwa krajowego, zakres ten obejmował także postanowienia na polu prawa karnego i karno policyjnego, jakoteż ustawodawstwa cywilnego, o ile to nie zostaje w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami i urządzeniami prawa cywilnego i karnego; jakoteż aby na polu ustawodawstwa o organizacyi państwowej władzy administracyjnej przysługiwało sejmom ustawodawcze współdziałanie o tyle, o ile jest spowodowane przez ustawodawczy zakres działania sejmów na polu organizacyi autonomicznej administracyi". Natomiast nie porusza mowca sprawy języka i szkolnictwa, aby uniknąć rozdrażnienia, które zwykle towarzyszy omawianiu tych spraw. (Poruszył je poseł konserwatywnej wielkiej własności czeskiej Sajfert, stawiając odnośne wnioski).

P. Starzyński zaznaczył dalej, że jego pozytywne wnioski nie dążą do zmiany brzmienia § 11 ustaw zasadniczych o reprezentacyi parlamentarnej, w którym oznaczoną jest kompetencya rady państwa, lecz tylko do § 12 ustaw zasadniczych, orzekającego o kompetencyi sejmów krajowych. Mowca wyraził zdanie, że to ograniczenie, które sam na siebie nakłada w interesie sprawy, uznanem zostanie przez stronnictwa przeciwne, które wskutek tego zechcą zająć stanowisko przychylne wobec wniosków mowcy. Z drugiej atoli strony mowca zastrzedz się musi przeciw załatwieniu wniosków jego w formie zwykłej rezolucyi, bo to jest niedostatecznem, lecz domagać się musi zmiany § 12 ustaw zasadniczych w drodze ustawodawczej.

Następnie p. Starzyński omawiał szczegółowo zmiany, jakie należałoby przeprowadzić pod względem rozszerzenia kompetencyi sejmów w sprawach kultury krajowej i ustawodawstwa agrarnego i przyznania sejmom krajowym pewnych praw do ustawowego współdziałania w organizacyi władz administracyjnych niższej i średniej instancyi, przyczem na licznych przykładach wykazywał, że idzie tu o te prawa, które rząd wykonywał dotychczas w drodze rozporządzeń, a nie o te prawa, które w myśl ustaw zasadniczych należą ustawowo do ingerencyi rady państwa.

Dalej podniósł mowca, iż, opierając się na podstawie obserwacyi studyów polityczno społecznych, łatwo można dojść do przekonania, że przyszły parlament, który wyjdzie z powszechnego prawa głosowania, będzie ściśle centralistyczny, z czego wynika, że ciała autonomiczne powinny się starać o zabezpieczenie swych praw. Na zakończenie przypomniał wreszcie, że w okresie walk o rezolucyę galicyjską autonomiści styryjscy przyznawali sejmowi galicyjskiemu w znanym wniosku p. Rechbauera prawo uchwalania zarysu organizacyi rządowych władz politycznych krajowych i na to samo zgodziła się dwukrotnie centralistyczna większość ówczesnej komisyi konstytucyjnej przez usta swych sprawozdawców, jak posła Demla.

*

Oto mniej więcej treść uzasadniającego przemówienia posła Starzyńskiego. A teraz przypatrzmy się jak wygląda niemiecka szczerość. Korespondent nasz wiedeński (i) pisze nam:

Gdy poseł Starzyński, na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej uczynił swój wniosej zdążający do ścisłego określenia zakresu działania sejmów, względnie dokładnego rozgraniczenia kompetencyi rady państwa i sejmów krajowych, liberali dr. Gross i Pergelt skoczyli jak oparzeni i z miejsca palnęli obowiązkowy w takich razach, a dla wyborców tych panów tak miły „protest przeciw zamachowi" na centralistyczną konstytucyę.

Prezydent ministrów starał się wprawdzie dwóch tych szermierzy uspokoić; najtrudniej atoli jest uspokoić kogoś, który w gruncie rzeczy żadnych nie żywi obaw. Cięte przemówienie posła Starzyńskiego, spokojne perswazye prezesa Abrahamowicza nie pomogły również, — panowie Niemcy liberalni byli strasznie rozdrażnieni a niepokój ich udzielił się prasie niemieckiej i awantura byłaby gotowa, gdyby nie był wyruszył z sikawką sam niemiecki minister-rodak, p. Prade, generalny mąż zaufania złączonych stronnictw niemieckich. Lecz prasa wiedeńska, zaangażowana na polityczną a raczej niemiecko-nacyonalistyczną hausę, nie mogła się odrazu wycofać. To też czas jakiś judziła, choć z mniejszą już werwą. Po pierwszem posiedzeniu subkomitetu dla wniosku dr. Starzyńskiego wykonała prasa wiedeńska zupełny odwrót.

Przy tej sposobności występuje na jaw cała nieszczerość i nierzetelność organów publicystycznych Niemców. Zamiast stwierdzić uczciwie, iż przebieg dyskusyi w podkomitecie wykazał całą bezpodstawność obaw niemieckich starają się przy tej sposobności wykrzesać zwycięstwo dla operetkowych wodzów à la Gross i Pergelt i własną pokryć kompromitacyę.

„Polacy rozwodnili swój wniosek" — zapewnia „N. fr. Presse". „Nie powiodły się zamiary zdążające do zmiany konstytucyi" — wołają inne dzienniki wiedeńskie. Jest to typowy przykład sposobu walki i taktyki Niemców austryackich. Naprzód wmawia się w przeciwnika politycznego nieistniejące zamiary i plany, aby na nich oprzeć kampanię polityczną, a gdy krzyżacka ta robota zostaje zdemaskowaną, stają w pozie zwycięzców.

Dwulicowość ta jest niestety i arcyszkodliwą i zatruwa polityczną atmosferę.

Z obozów czeskich.

Wiedeń, 24. września.

W żadnym z krajów koronnych, reprezentowanych w radzie państwa, walki partyjne z powodu przewidywania przewrotów przy najbliższych wyborach do Izby poselskiej nie przybrały takiego zaostrzenia, jak właśnie w Czechach. Trudno nieprzebywającemu stale wśród tych stosunków osądzić trafnie czy te nieustanne waśnie wypływają z egoistycznych motywów frakcyjnych lub nawet osobistych, czy też są naturalnym przejawem przeobrażania się pojęć politycznych burzliwej epoki ewolucyjnej.

Bądź jak bądź, nie można się powstrzymać od uwagi, że wyraz publicystyczny tej emulacyi stronnictw często bywa zanadto gorzki, a szkoda wyrządzana sprawie większą, aniżeli chwilowe zadośćuczynienie osób. Walki, o których wspominamy, odźwierciedlają się nadzwyczaj ostro w poważnej publikacyi par excellence frakcyjnej „Konservatiwe Korrespondenz". Drogą tej publikacyi niejedną ostrą strzałę z obozu staroczeskiego i konserwatywnego wysłano do młodoczeskich szeregów.

W onegdajszym numerze „Kons. Korr." znajdujemy niemiłosierną krytykę przywódców młodoczeskich i ich planów politycznych — krytykę, nieoszczędzającą nawet pamięci zmarłego ministra czeskiego Kaizla. Autor sięga aż do czasów hr. Badeniego i przypomina, że snem młodocianym prezydenta ministrów hr. Badeniego było złączenie liberalnych Niemców i wolnomyślnych Czechów w jeden „blok". Regulatorem w sprawach narodowościowych obok tego bloku miało być Koło polskie. Plan ten popierali żarliwie dr Kaizl i dr. Kramarz. Ci dwaj politycy, informując hr. Badeniego o usposobieniu w obozie niemieckim, zapewniali go, że Niemcy rozporządzenia językowe po niejakim oporze au fond przyjmą.

Wprawdzie fakty późniejsze zadały kłam tym przepowiedniom, lecz dr. Kaizl nie porzucił idei zbliżenia się do liberalnych Niemców, a po jego śmierci dr. Kramarz, obecny prezes parlamentarnego klubu młodoczeskiego, wskrzeszenie tej idei objął i program ten rozwinął w napisanej z wielkim temperamentem i siłą broszurze politycznej: „Anmerkungen zur böhmischen Politik". Publikacya ta nie wywołała atoli pożądanego wrażenia, a jej skutek praktyczny równał się zeru. Radykaliści niemieccy a wraz z nimi naśladująca radykalizm niemiecki prasa liberalna ochrzciła wywody dr. Kramarza i rzeczowe tego rozprawianie się z Niemcami nazwą „eine Anbiederung" (przymilanie się), — liberalni zaś Niemcy, nie odznaczający się nigdy zbytnią szczerością i odwagą w polityce, woleli udawać z obawy przed wyzwiskami młodszych swoich braci, że celu publikacyi dr. Kramarza zupełnie nie rozumieją.

Dr. Kramarz tem nowem niepowodzeniem nie dał się zniechęcić i przystąpił do zorganizowania wśród społeczeństwa czeskiego „liberalnego bloku" pod wdzięcznem i dźwięcznem hasłem „Koncentracyi". Tej samej organizacyi liberalnej miał na Morawie dokonać dr. Stransky, wiceprezes klubu młodoczeskiego i stały antagonista wszystkich ministrów dla Czech i czeskich ministrów fachowych. Dla hasła koncentracyi pod sztandarem liberalnym nie ma już gruntu ani w Czechach, ani na Morawie i plan się nie udał, mimo energicznego poparcia genialnego uczonego, lecz pod względem politycznym przez masonów różnych narodowości zupełnie obałamuconego prof. dr. Massaryka. Koncentracya liberalna zrobiła tedy fiasko, a zupełną klęskę poniosła w chwili, gdy czeska „rada narodowa" zajęła się sprawą. Czeska rada narodowa uchwaliła, że należy naprzód postarać się o zszeregowanie tych stronnictw, które w radzie narodowej są reprezentowane. Znaczy to w praktyce, że stronnictwo dr. Massaryka, wszelkiego rodzaju liberalni ateiści i masoni, wyłączeni zostali za nawias. Uchwałą tą czeska rada narodowa podcięła nogi dr. Kramarzowi i dr. Stransky'emu a koncentracyę na tle programu tych dwóch polityków ugodziła w serce. Utworzenie w parlamencie przyszłym „liberalnego bloku", któremu reprezentacya polska posłużyćby miała jako piąte koło u wozu, znowu więc ad calendas graecas odroczone. „Dr. Kramarz — powiada „Kons. Korr." — zrobi to samo doświadczenie, co i dr. Korol, a mianowicie, że właśnie idee wymarzone (Lieblingsideen) są najtrudniejsze do zrealizowania".

Sprawa utworzenia „liberalnego bloku" — w austryackiej izbie poselskiej, mimo, że ją wyłącznie w czesko morawskich aptekach politycznych gotują, obchodzi i nas bliżej. Dr. Kramarz nieraz już w obec Polaków zajął stanowisko, które w interesie harmonijnego współdziałania wymagało następnie koniecznego wyjaśnienia. Może stosunki parlamentarne w tej chwili przybrałyby i dla dr. Kramarza przyjemniejszy i korzystniejszy obrót, gdyby się jasno zdeklarował i gdyby politykę młodoczeską rozwijał naturalnie a nie doradzał jej bardzo ryzykownych skoków.

(—i)

Listy z Warszawy.

Warszawa 22 września.

(Kilka dni spokoju. Buńczuczność oficerów. Przykład idzie z góry. Kilka przykładów tego. Jak się tłómaczy, że „czarna sotnia" jest wyrazem dążeń partyi „prawdziwych Rosyan". W dalszym ciągu położenie bez wyjścia. Bezsilność naszego społeczeństwa. Pierwsze objawy przyszłej akcyi wyborczej. Stronnictwa. Obraz mniej więcej podobny do przeszłych wyborów. Położenie obecne jest negacyą wszelkiego parlamentaryzmu).

Jak tylko zdarzy się kilka dni względnego choćby spokoju, zaraz Warszawa, na dnie której kipi po dawnemu żądza życia i wesołości, wylęga na ulice, chcąc użyć ostatnich promieni słońca i pogody, a teatry i widowiska publiczne nie świecą przerażającemi pustkami, nie brak nawet konceptów na temat tego dziwnego, jedynego w swoim rodzaju położenia, na które trudno wynaleźć w słowniku cywilizowanym odpowiedniej nazwy. Kiedy Gasiński grając w jakiejś farsie wesołej, którą w dniu wczorajszym dawano po raz pierwszy w teatrze Nowym, udaje, że się myli i zamiast: Jamajka, mówi: „nahajka", to teatr trzęsie się od śmiechu. A najgłośniej śmieje się obecny (dla tradycyi) cenzor i oficerowie rosyjscy, zawsze w pierwszych rzędach i zawsze świecący błyszczącymi mundurami i pobrzękujący wedle starego zwyczaju buńczucznie szablami.

Ci się bowiem nie zmienili. W „Nowościach", gdzie operetka obficie baletem się urozmaica, stanowią oni zwykle jedną trzecią co najmniej publiczności. A po każdem zapadnięciu zasłony wrzeszczą ochoczo: Kawieckaja! Kawieckaja! albo: Buoguorskaja! Buoguorskaja!... A po dzielnem divertissement baletowem, z większym jeszcze zapałem: Nuowackaja!... i: Liukas!.. i: Gasziewskaja!.. i jakaś tam jeszcze... Bo dla oficera rosyjskiego, zwłaszcza jeśli „gwardjejec" i „bagatyr" i bardzo dzielny i bardzo głupi, co z poprzedzającemi właściwościami jest nierozdzielne i tworzy dopiero stylową całość, najpierwszą, najpiękniejszą i najbardziej do jego intelektu przemawiającą sztuką jest balet.

Nie można się dziwić: przykład idzie z góry.

Tam, w Petersburgu, w sferach „najwyższych", był i pozostał zawsze balet wyrazem najdoskonalszym wrażeń artystycznych, zadowolenia ostatecznego i wszelakich pragnień ku rzeczom wzniosłym, nadziemskim i ziemskim zarazem...

W dwa dni po bitwie pod Cuszimą, najhaniebniejszej klęsce, jaką kiedykolwiek flota wojenna z rąk nieprzyjaciela poniosła, wielki admirał tejże byłej floty, wielki książę Aleksy Aleksandrowicz, stryj rodzony cara, coquelnche lekkiego świata (nie wyłączając dworskiego) w Petersburgu, ideał marzeń międzynarodowego półświatka, poszedł do teatru Maryjskiego, aby tam w rozgłośnym balecie oklaskiwać demonstracyjnie jakąś ballerinę, zaszczycaną jego „awgustiejszymi" faworami. Publiczność zaczęła trochę sykać. Nawet dla takiej publiczności, jak petersburska, najbardziej ze wszystkich na świecie obojętnej na sprawy publiczne, a przyzwyczajonej patrzeć z lokajską admiracyą na każdy szczegół, mający styczność z dworem — podobne maniery w. księcia były trochę skandaliczne. Socyeta jednak pałacowa była oburzoną. Jakto? Więc już nie wolno wielkim książętom popierać baletu? Ostatecznie, cóż będą robić?.. Jednakże, koniec końcem wielki admirał „padał w odstawku" i otrzymał ją...

Takim jest ów dworski świat petersburski, w swoim niepojętym dla zwyczajnego człowieka zaniku wszelkich uczuć, niezrozumieniu najprostszej przyzwoitości, obok błyszczenia pozorami, braku wychowania, tego prawdziwie dobrego wychowania, nie ograniczającego się do pustych jedynie form zewnętrznych. Dziwić się zatem niepodobna, że i warszawscy oficerowie, zwłaszcza gwardyi, w kilka dni po tej samej klęsce pod Cuszimą wyprawiali sobie bibę hałaśliwą w kasynie, śpiewali ochoczo, bawili się, a to wszystko przy otwartych oknach i na werandzie klubu. Oni poprostu nie rozumieli, że to jest wysoką nieprzyzwoitością, ani czyni zaszczytu dla całego korpusu oficerskiego. Tego poczucia nikt w nich nie wpoił — bo jakże? Przeciwnie, wmawiano w nich od maleńkiego kadecika że należy im się zapatrywać na dwór, na wielkich książąt, starać się być do nich jak najbardziej podobnymi, naśladować. Więc ich naśladują gdzie można i jak można. I tak samo jak tamci, nie pojmują i nasi miejscowi, dlaczego hałaśliwe i buńczuczne maniery oficera w Warszawie, w takiej chwili dla całego państwa, a w obecnem położeniu u nas, są poprostu nieprzyzwoitością, więcej nawet bo czemś wstrętnem. Oni honor i przyzwoitość pojmują inaczej. Jeśli np. w jakiemś piśmku humorystycznem znajdą coś, co im się wydaje uwłaczającem dla pułku — ah! wtenczas idą gremialnie do mieszkania redaktora, grożąc, że go oćwiczyć każą. I jak w tamtym wypadku nie czuli, że są śmieszni i wstrętni, tak i w tym wyobrażają sobie, że postępują po bohatersku!.. I znów dziwić się trudno, że żołnierz, będący pod moralnym, intelektualnym i nareszcie fizycznym wpływem tego rodzaju przywódców, skłonnym jest przedewszystkiem do mordowania bezbronnych, do rabowania i złodziejstwa, pod pozorem uśmierzania jakichś fikcyjnych buntów. W rezultacie jest to materyał tylko na zbiorową wielką „czarną sotnię". I patrząc na to, rozumie się dopiero, że podobne instynkty mogą być półurzędowo uważane za jeden z najważniejszych czynników, na jakich się opiera obecny prąd reakcyjny, w imię zasad stronnictwa, mianującego się: „prawdziwymi Rosyanami".

Pod władzą, będącą wyrazem tego wszystkiego znajdujemy się obecnie w całej pełni. Stan wojenny, masowe rewizye, obławy na kilkotysięczną publiczność, aby wyłapać kilkudziesięciu robotników bez dowodów legitymacyjnych, masowe aresztowania, kolbowanie niewinnych przechodniów, strzelanie do domów i do publiczności, ponieważ w tem lub owem miejscu spełniono zamach, którego sprawcy dawno zbiegli, wszystko to jest stylowe, tradycyjne, w duchu „czarnej sotni" i „prawdziwych Rosyan". I to ma doprowadzić do rekonstrukcyi państwa i ustalenia porządku publicznego. Stan ten trwa już dwa lata. I zawsze to samo: z jednej strony dusi nas stary system ze wszystkimi dawnymi środkami biurokratyczno-militarnymi, z drugiej ciągłe niebezpieczeństwo ze strony partyj skrajnych, pracujących usilnie, aby utrzymać pozór rewolucyi i buntu, co w skutkach zwraca się przeciw całemu społeczeństwu. Nie mówiąc już o bandytach, grasujących zawsze w Warszawie i na prowincyi, tem bezpieczniej, im bardziej oczy władzy zwrócone są wyłącznie w stronę polityki.

Na tem tle i w podobnych warunkach rozgrywać się zaczynają pierwsze pobudki do przyszej akcyi przedwyborczej i wyborczej. Termin zwołania Dumy jest wprawdzie niepewnym więc nieokreślonemi są i inne, z akcyą tą związane

38

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Muszę panu opowiedzieć, co mi się wydarzyło. Muszę. Muszę to komuś opowiedzieć, a znam na świecie tylko pana, któremu zwierzyć się mogę. Mogłabym o tem mówić także z moją matką, a jednak z nią nie mogę o tem mówić, gdyż to jest właśnie to, co nas rozdziela. Nie mogę więc z nią mówić. Mogę tylko zwierzyć się przed panem, a pan, mój idol, może będzie mógł mi dopomódz...

Mistrza ceremonii zdjął ogromny lęk, że może jednak omylił się on w swoich nadziejach. Przypomniał się mu jego wiek. Czego ona chce? O co pyta? Co ma mu powiedzieć? Czyżby pytała go o radę, gdyby to o niego samego chodziło?

I teraz zdawał się spostrzegać, że w jej spojrzeniu nie ma miłości. Tak nie patrzy kochająca kobieta na mężczyznę. Piękna, dumna Ewa wyglądała w tej chwili jak kochane, słodkie, przypochlebiające się dziecko.

Mistrz ceremonii rzekł stłumionym głosem:

— Chętnie pomogę, jeżeli tylko będę w możności.

— Nie sądzę, abyś pan mógł mi dopomódz — odrzekła miss Bancrost smutnie.

— O cóż idzie?

W tej chwili stanął ktoś w progu. Słychać było jakieś głosy, potem zaglądnął tu stary major, ale zaraz się cofnął i oni zostali znowu sami w tym pokoju. Tony française dochodziły ze sali.

Mistrz ceremonii i miss Bancrost mimowoli cofnęli się o krok od siebie, a on, wskazując na drzwi, rzekł zdławionym głosem i zwolna, jakby trudność mu sprawiało wypowiedzenie każdej zgłoski:

— Française... zaraz się... skończy...

— Skończy się — szeptała Ewa z roztargnieniem.

— Tak, skończy się. Potem wszyscy tu przyjdą....

— Będzie mi trudno...

— Trudno?

— O, bardzo trudno...

Lecz mistrz ceremonii odzyskał już panowanie nad sobą.

— Mówiłaś pani, że chcesz się zwierzyć przedemną.

— Tak, chcę..

— Więc proszę, opowiadaj pani dalej.

— Już nie wiele pozostaje mi do opowiedzenia.

Stary baron przemógł się i rzekł:

— Mów pani tak, jak gdybyś mówiła do ojca.

Ona ciągle jeszcze się wahała, aż wreszcie prosiła:

— Nie patrz pan na mnie.

— Nie patrzę.

Mistrz ceremonii odwrócił się do okna i patrzał przez szyby w noc czarną. Ona zaś zaczęła opowiadać:

— Było to przed dwoma laty. Bawiliśmy przez lato w Engadin...

Znowu się zatrzymała. Więc stary baron zapytał:

— Czy ładnie tam?

— O, bardzo ładnie, bardzo ładnie... W hotelu, w którym zamieszkaliśmy, poznaliśmy kilka osób... i jednego młodego człowieka. Bawił on tam ze swoją siostrą i jej mężem. Był estetykiem, krytykiem sztuki. Rozmawialiśmy wiele, gdyż podobało się nam nawzajem nasze towarzystwo. Być może, że on... Ma on lat trzydzieści trzy... Chodziliśmy razem na przechadzki, potem robiliśmy powozem dłuższe wycieczki. Moja matka polubiła bardzo jego siostrę, znacznie od niego starszą, lecz kobietę bardzo... płytką. Ona i jej mąż lubieli się śmiać i bawić, podróżowali dużo i oboje mówili płynnie po angielsku. Byli dla mojej matki doskonałem towarzystwem. Lecz ów młody człowiek był zupełnie innym. Jego siostra go nie rozumiała. I przyszło samo z siebie, że jego siostra i mąż rozmawiali z moją matką a ja z nim. Nauczył mnie wiele. Opowiadał mi o swoich studyach. Studyował bardzo wiele, a ponieważ był zamożny, podróżował wszędzie, gdziekolwiek coś było do widzenia...

Ewa Bancrost przerwała na chwilę. Była już spokojna i mówiła pewnym głosem. Teraz popatrzyła na mistrza ceremonii bojaźliwie:

— Pan mnie nie rozumiesz?

— O, rozumię.

— I pojmujesz pan, dlaczego nie mogłam zaraz opowiedzieć panu wszystkiego.

Nie skończyła jeszcze swoich zwierzeń, a mistrz ceremonii wiedział już wszystko, co się stało. Przeszło po nim zimno i serce jego jakby zamarzło. Zdawało mu się, że cały zlodowaciał.

Zapytał głosem bezdźwięcznym:

— Pani go pokochałaś?

— Kocham go.

— Kochasz go pani jeszcze?

— Kocham go.

Jej głos drżał a jej oczy rozszerzyły się jakby szukały czegoś w przestrzeni.

Mistrz ceremonii pytał dalej krótko i szybko:

— A on panią kocha?

— Nie.

— Nie kocha?

— Nie, nie, nie.

— Nie kocha?!

Nie mógł tego pojąć. I zaraz nowa nadzieja wstąpiła w jego serce. Ujął jej rękę i z jakąś trwożną radością w głosie pytał:

— Nie kocha już pani więcej.

Ewa potrząsnęła głową:

— Nigdy mnie nie kochał. Nigdy. Jestem mu zupełnie obojętną. A mimo to zapomnieć go nie mogę. Pojmujesz pan, że przed nikim nie mogłam się z tem zwierzyć? Dziewczynie nie wolno się zdradzić, że kocha mężczyznę, który nie chce o niej nic wiedzieć. Ale nurtowało mi to serce tak, że musiałam się przed kimś wyspowiadać. Z moją matką nie mogę o tem mówić. Ona mnie nie zrozumie. Sądzi, że dziewczyna, kochająca mężczyznę, który jej się nie odwzajemnia, jest waryatką. Nazywa to głupotą. Musieliśmy wyjechać z Florencyi, ponieważ on tam przebywał. I dlatego jesteśmy w Dreźnie.

(C. d. n.)

daty prawyborów i wyborów; jednakże przypuszczać wolno, że w przeciągu czterech do pięciu miesięcy walka musi się stoczyć i rozstrzygnąć. Sądząc z pierwszych kroków wstępnych, ani skład różnych stronnictw, ani system boju nie uległ radykalnej zmianie.

Obraz będzie więcej więcej ten sam: umiarkowani, czyli „stronnictwo polityki realnej"; narodowa demokracya, czyli rozszerzone i w zmienionych warunkach postawione stronnictwo wszechpolskie: postępowcy, recte: żydzi i nakoniec różne odcienia partyj socyalistycznych. Jedyną zmianą, dotychczas projektowaną tylko i zarysowującą się dopiero formalnie, jest t. zw. koncentracya narodowa. Sądząc jednak z różnych objawów, przyjść można do wniosku, że narodowa demokracya, przyjąwszy zasady koncentracyi, zechce iść dalej tą samą drogą, tj. i to hasło anektować wyłącznie dla siebie. Koncentracya bez centralnego komitetu wyborczego, sformułowaniu którego narodowa demokracya usilnie się dotąd opiera, jest tylko częściową zmianą nazwy, bez rzeczowych następstw. Chcąc jednak akcyę wyborczą unormować i zlegalizować w ten sposób, aby wszystkie stronnictwa głos w niej zabrać mogły, trudno ją sobie bez ukształtowania się komitetu centralnego wyobrazić.

Ale to wszystko na dalekim jest dotychczas planie. W tych warunkach zresztą, gdzie nikt jutra nie pewien, a nad wszystkiem góruje stan wyjątkowy, samowola pierwszego lepszego urzędnika i zły humor pierwszego lepszego sołdata, trudno się dziwić, jeśli szerszy ogół na dalszą przyszłość spogląda niedowierzająco i obojętnie. Stan ten jest przecie najjaskrawszem przeciwieństwem wszystkiego, co ma związek z konstytucyą i parlamentaryzmem.

Michał.

Centralna Kasa spółek.

Zapowiedziana wczoraj przez nas w sprawie tej opinia dyrektora p. Wład. Terenkoczego opiewa:

Pan dr. Gr. Stefczyk ogłosił w „Słowie pol." artykuł pod nap. „Niebezpieczny projekt centralistyczny", w którym omawia stanowisko zajęte w sprawie założenia „centralnej kasy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", zainicyowanego przez ministerstwo skarbu.

Ponieważ w artykule tym ma dr. Stefczyk na oku tylko stowarzyszenia rolnicze systemu Raiffeisena, które są patronowane przez wydział krajowy, — wypada mnie jako członkowi ankiety, odbytej z inicyatywy ministerstwa skarbu, wypowiedzieć swoje zapatrywanie z punktu widzenia licznych towarzystw zaliczkowych, kredytowych, produkcyjnych i handlowych, których liczba i zasoby kapitałów są o wiele znaczniejsze od spółek raiffeisenowskich i które działalnością swoją w kraju od szeregu lat trzydziestu kilku dały dowód wielkiej pożyteczności społecznej.

Z góry zaznaczam, że oświadczyłem się za założeniem projektowanej centralnej kasy, bo jestem tego przekonania, że taka centralna instytucya dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, założona przy współudziale państwa i zasilana tanim kredytem z funduszów państwowych, jak np. z państwowej Kasy oszczędności, jest pożądaną, a podstawę do tego twierdzenia dają mi cyfry kapitału obcego, jaki stowarzyszenia te według ostatnich wykazów statystycznych zapotrzebowują. Kapitały te, zaciągnięte w znacznej mierze w instytucyach pozakrajowych, są tak znaczne, iż stanęłoby się w przeciwieństwie do własnego interesu, chcąc zaprzeczyć potrzebie takiej instytucyi. Również dr. Głąbiński, który brał udział w ankiecie, złożył ze swej strony oświadczenie, że powstanie takiej instytucyi jest pożądane i wyraził nawet wdzięczność p. ministrowi skarbu za podjęcie inicyatywy w tym kierunku, zastrzegł się jednak, że instytucya taka musi być urządzoną na podstawie autonomicznej, aby mogła uwzględnić właściwości i potrzeby poszczególnych krajów koronnych.

Zastrzeżenia podobne stawili również przedstawiciele innych krajów koronnych a zgodne zapatrywania wszystkich, że centralna Kasa może swe interesy załatwiać tylko przez związkową instytucyę danego kraju wskazują, iż ten postulat autonomiczny leży w interesie inicyatorów, co zresztą wypływało z przemówienia wstępnego p. ministra skarbu dr. Korytowskiego.

Stanowisko, zajęte przez dr. Stefczyka jest bardzo zrozumiałe i nie da się nic zarzucić słuszności jego zapatrywania, mając na względzie tylko stowarzyszenia raiffeisenowskie, istniejące w gminach nazwane przez niego „spółek oszczędności i pożyczek". Spółki te, których rozpowszechnienie podjęły się władze autonomiczne różnych krajów koronnych a niektóre z nich, jak Styrya, niższa Austrya i Morawia łożyły znaczne fundusze, aby je rozpowszechnić, znalazły i w naszym kraju silne oparcie o Wydział krajowy i znaczne fundusze ze strony sejmu krajowego.

Spółki te, zawiązywane za inicyatywą i współdziałaniem biura Patronatu, istniejącego przy Wydziale krajowym, zawdzięczają swój byt jedynie pomocy kraju, bo tak początkowe koszta założenia, urządzenie całej wewnętrznej manipulacyi, jak wreszcie i potrzebny kapitał obrotowy, dostarczany bywa z funduszów krajowych. W ten sposób zawdzięczają one swój byt i rozwój pomocy kraju i nie ma racyi, aby się tej pomocy pozbawiły, a również i dla kraju nie powinno być obojętnem, czy spółki te pozostaną pod jego opieką nadal i czy nie zechcą korzystać z pomocy, jakąby im mogła dać centralna instytucya państwowa, chociaż ta ostatnia ewentualność jest wykluczoną, bo, jak widzimy, tylko centralna krajowa instytucya wchodzić będzie z centralną instytucyą w styczność ze stowarzyszeniami.

Zupełnie inne położenie zachodzi w stowarzyszeniach zaliczkowych, produkcyjnych i handlowych, opartych na systemie Schulzego Delitzsch. Ich powstanie, rozwój i rozkwit zawdzięczają one jedynie tej zasadzie, na jakiej powstały tj. „własnej pomocy". Z małych zaczątków i z drobnych środków, dzięki jedynie pracy i wytrwałości doszły one do tych rozmiarów, że rozporządzają dziś własnym kapitałem, dochodzącym do 50 milionów koron i posiadają powierzone im do obrotu fundusze, złożone jako wkładki oszczędności w wysokości 180 milionów koron. Fundusze te nie wystarczają im jednak do zaspokojenia potrzeb kredytu swoich członków, zwłaszcza, gdy bezsprzecznie ruch ekonomiczny w kraju naszym znacznie się ożywił.

Z tego powodu muszą one szukać kredytu u innych instytucyj, a to zapotrzebowanie obcych kapitałów wynosiło w ostatnim roku przeszło 50 milionów koron. Stowarzyszenia należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie zaradziły tej potrzebie przez utworzenie akc. Banku związkowego, zaś ruskie Towarzystwa mają swą Spółkę kredytową „Sojuz". Nadto stowarzyszenia, należące do tych dwóch Związków, mają wyznaczony kredyt w Banku krajowym, lecz wszystkie te źródła razem zaspakajają tylko w małej części to wielkie zapotrzebowanie. Stąd pochodzi, że wiele stowarzyszeń, zwłaszcza kredytowych, szuka pomocy w instytucyach pozakrajowych i że banki wiedeńskie, czeskie a nawet węgierskie mają umieszczone znaczne kapitały w naszym kraju, a niektore z nich, widząc w tem dobrą lokacyę kapitałów i chcąc powiększyć swoje interesy w Galicyi, zakładają coraz częściej swe filie we Lwowie i Krakowie.

Jeśliby więc przyszła państwowa Kasa centralna, która bezwątpienia będzie rozporządzać tańszym kapitałem, zastąpiła jedynie te instytucye spekulacyjne, a zatem drogie, oddałaby już naszym stowarzyszeniom kredytowym a przez to i krajowi znaczne usługi. Zaspokojenia tego zapotrzebowania ze strony Banku krajowego nie można się spodziewać, bo najpierw zasoby tej instytucyi są potrzebne także dla innych działów gospodarczych i nie mogą w takiej mierze służyć kredytowi osobistemu, a powtóre zakres tej instytucyi jest ściśle ograniczony, nie wychodzący po za horyzonty, które z biegiem czasu się otwierają, lecz pozostaje w granicach, oznaczonych w pierwotnem swem założeniu.

Założony przez stowarzyszenia związkowe akc. Bank związkowy mógłby dać klasyczny dowód, jak wiele kapitałów obcych jest w kraju naszym dotychczas zajętych, bo znaczną część swego kapitału obrotowego czerpią z instytucyj pozakrajowych. Jak trudnem jest stanowisko tej instytucyi, której celem jest dostarczanie taniego kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym wobec kredytów zaciąganych u instytucyj, mających na celu jedynie zysk, pojmie to każdy bezstronny; gdyby jednak instytucya ta otrzymała kapitały w państwowej Kasie centralnej, przedstawiłaby się jej działalność odrazu o wiele korzystniej, a usługi jej dla kredytu ogólnego byłyby o wiele donioślejsze.

Nie jest to parafrazą, bo zostało powszechnie uznanem, że pieniądz nie zna narodowości, a przynosi korzyść w pierwszym rzędzie temu, który potrafi rozumnie i pożytecznie użyć zdobytego kapitału, przeciwnie zaś, jeśli jaka narodowość jest wrogo usposobioną przeciw innej, to daje wyraz przedewszystkiem w tem, że odciąga jej swoje kapitały. Nie ma więc obawy, aby kapitał, dostarczany przez założyć się mający państwowy zakład centralny, był dla nas szkodliwym, tem bardziej, że nie można go nawet nazwać wręcz obcym, bo my tak samo kontrybujemy do tych środków, jako obywatele tego państwa, mający równe prawo do użytkowania jego zasobów.

Inna rzecz zaś w urządzeniu takiej instytucyi i w jej sposobie działania. Tu należy niewątpliwie czuwać pilnie nad tem, abyśmy otrzymali odpowiednie zastępstwo w zarządzie tej instytucyi, aby w stosunku z interesentami w naszym kraju był zastrzeżony język krajowy, a w tym celu, by odpowiedni zastęp sił krajowych był w instytucyi tej zajęty.

Sądząc z oświadczenia reprezentanta rządu i z głosów członków ankiety, którzy jednomyślnie (z wyjątkiem dr. Stefczyka) oświadczyli się za założeniem takiej instytucyi kredytowej, nie można wątpić, że wejdzie ona w niedługim czasie w życie. Byłoby wielkim błędem politycznym, skoro się należy do jakiego organizmu państwowego, nie korzystać z praw współdziałania — owszem należy się starać, aby z tych praw módz w jaknajszerszym zakresie korzystać, aby zająć w instytucyach przez rząd zakładanych odpowiednie miejsca, bo tylko tym sposobem można osiągnąć korzyści, jakie poszczególnym krajom przypaść winny.

Nie da się również zaprzeczyć, że sprawy ekonomiczne są tym terenem, na którym wszystkie narodowości mogą zgodnie działać i doprowadzić do wspólnego porozumienia się. Zdanie to było przez wielu członków ankiety, zwłaszcza Czechów i Niemców, wypowiedziane, a fakt ten, że właśnie te dwie narodowości, mające tyle sprzecznych interesów (zwłaszcza narodowych) w kraju, który wspólnie zamieszkują, daje dowód słuszności tego zapatrywania, że pieniądz jest środkiem międzynarodowym.

Z tych powodów należy poprzeć powzięty przez rząd zamiar utworzenia centralnego zakładu finansowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zapewniając sobie współdziałanie i autonomiczny sposób zarządu, co da się osiągnąć tem łatwiej, że na czele ministerstwa, którego rzeczą będzie zamiar ten zrealizować, stoi osobistość, znająca nasze potrzeby i wymagania, a którego o brak życzliwości i łączności z krajem nikt posądzić nie może, a skoro i reprezentacya naszego kraju czuwać będzie nad wprowadzeniem słusznych postulatów autonomicznych, nie ulega wątpliwości, że projektowany zakład odda i naszemu krajowi znaczne usługi.

Władysław Terenkoczy.

Kronika.

Lwów, dnia 26 września 1906

Kalendarzyk.

W czwartek 27 września Kosmy i Damiana. — Gr. kat. Wozn. cz. Kresta. — Kal. słow. Damiana.
Wschód słońca 6·00, zachód 5·41.

W piątek 28 września Wacława Kr. — Gr. kat. Nykyty M. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6·01, zachód 5·39.

W sobotę 29 września Michała Arch. — Gr. kat. Josafata. — Kal. słow. Dadziboga.
Wschód słońca 6·3, zachód 5·37.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarz** zamianował prof. gimnazyum w Samborze, dra Wincentego Szczepańskiego, dyrektorem gimnazyum w Gorlicach.

— **Mianowania.** Cesarz nadał zwycz. profesorowi chemii lekarskiej na uniwersytecie krakowskim, dr. Aleksandrowi Stopczańskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu i zamianował tytularnego prof. nadzw. tamże dra Leona Marchlewskiego zwycz. profesorem chemii lekarskiej.

— **Deputacya dyurnistów i rysowników kolejowych,** prowadzona przez posła Stwiertnię, zjawiła się wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, u ministra kolei dr. Derschatty z prośbą o polepszenie bytu. Dr. Derschatta obiecał, o ile możności, uwzględnić przedłożone życzenia.

— **Deputacya straży skarbowej.** Wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, pojawiła się w parlamencie deputacya centr. organizacyi straży skarbowej w sprawie polepszenia bytu, oraz ze skargą, że niektórych członków straży, którzy brali udział w zabiegach około tej sprawy, miano rzekomo ukarać. Petycyę tę wręczono posłowi Pernerstorferowi. Następnie deputacya była u pp. Głąbińskiego, Breitera i Schuhmaiera. Posłowie socyalistyczni zwołują zgromadzenie, na którem deputacya przedstawić ma swoje skargi.

Ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że już w zeszłym tygodniu minister skarbu dr. Korytowski oświadczył deputacyi straży galicyjskiej, która się u niego zjawiła, że ministerstwo wkrótce wyda nowe przepisy organizacyjne w duchu liberalnym, które polepszą byt straży i uregulują jej stosunki, odpowiednio do nowoczesnych wymagań. Przestarzałe przepisy rozmaitych reskryptów i rozporządzeń z przed lat kilkudziesięciu, na które straż głównie się skarży, zostaną przez nową instrukcyę zmienione.

— **O wagony kolejowe.** Na wczorajszem posiedzeniu poselskiej komisyi kolejowej, jak telegrafują, omawiano sprawę braku wagonów kolejowych, skutkiem czego przemysł ponosi wielkie szkody. Minister koleji dr. Derschatta przyznał, iż uzasadnione są skargi przemysłowców z powodu braku wagonów. Rząd teraźniejszy, po objęciu rządów, zwrócił swe usiłowania celem usunięcia braku wagonów i w lecie br. zamówił 2500 wagonów które w ciągu tego roku będą dostarczone. Nadto minister posiada już upoważnienie do zamówienia dalszego tysiąca wagonów, a spodziewa się, iż od ministra skarbu otrzyma zezwolenie na zamówienie jeszcze tysiąca wagonów. Ministerstwo kolejowe stara się według sił o zadośćuczynienie żądaniom przemysłu i o pomnożenie środków komunikacyjnych.

Kronika lwowska.

÷ **Śnieg** padał jeszcze w nocy a ponieważ temperatura obniżyła się do 0, dachy, szczególnie kryte dachówką i liście na drzewach, pokryte były małą warstwą śnieżnego puchu. Śnieg ten jednak szybko stajał. Wiatr rozpędzał co chwilę chmury, pokazywało się na krótko słońce i około południa termometr podniósł się do 4 stopni C.

÷ **W sprawie drożyzny mięsa** konferował dziś wicepr. dr. Rutowski z rzeźnikami pp. F. Żytuym, Józefem i Michałem Demetrami i S. Mokrzyckim. Ci przedstawiciele grona rzeźników powołując się na nieistniejące podskoczenie cen bydła oświadczyli, że nie zniżą cen mięsa. Mówiono jeszcze potem o projektowanej ankiecie w sprawie bydła rzeźnego, o czem poniżej piszemy i panowie rzeźnicy byli tak uprzejmi, że oświadczyli, iż jeżeli będzie zapewniony dowóz bydła na tak wielką skalę, że cena jego spadnie, to i oni zniżą ceny mięsa. I na tem konferencya w magistracie się skończyła.

÷ **W sprawie dostawy bydła rzeźnego** i nawiązania bezpośrednich stosunków producentów bydła wschodniej Galicyi z miastem Lwowem, przy pomocy miejskiego „biura pośrednictwa handlem bydłem i mięsem" i „Kasy mięsnej" odbędzie się w ratuszu w poniedziałek rodzaj ankiety, na którą zostali zaproszeni: prezes Tow. gospod. p. Brykczyński, Witold ks. Czartoryski z Pełkiń, Jan Breuer, Hulimka Michał z Mycowa, Antoni Skrzyński z Żurawna, Agopsowicz z Trofasówki, Stanisław Gołaszewski z Kończaków, Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki, poseł Oskar Schnell z Firlejówki, Kozłowiecki Stefan z Bukowej, Cieński Leszek z Okna, Cieński Tadeusz z Drohiczówki, Mycielski hr. Stanisław (Przeworsk), Doschott z Paussówki, Horodyski Leon z Tłusteńkiego, dr. Kümmelman Oswald z Uhryńkowiec, Puzyna kniaź Julian z Narola, Artur Cielecki Zaremba z Hadyńkowiec, Parnas Maksymilan z Lubyczy królewskiej. Prezydyum miasta — powiada komunikat — przedstawi korzyści, jakie producenci bydła rzeźnego mogą odnieść z obsyłania targowicy lwowskiej za pośrednictwem miejskiego biura pośrednictwa i wogóle z bezpośredniego nawiązania stosunków handlowych z blisko 180-tysięcznym konsumentem, jakim jest stolica kraju.

÷ **Podwyższenie cen obuwia.** Zorganizowani majstrowie korporacyi szewców we Lwowie ogłaszają wielkimi afiszami po mieście rozlepionymi, iż z powodu podwyższenia cen mięsa, masła, papieru, lakieru itd. widzą się zmuszonymi podwyższyć ceny obuwia o 30%. Ma to być dla nich ostatnią deską ratunku w walce z złowrogą konkurencyą kupców gotowego obuwia oraz fuszerów wszelakiego autoramentu. Panowie majstrowie zapomnieli jednak o kardynalnej zasadzie ekonomii, że walczyć z konkurencyą mogą tylko przez lepszy wyrób i niższą cenę swoich wyrobów, nigdy zaś przez podwyższenie. W ten sposób też nie zyskają sympatyi ogółu, na którą mogliby liczyć w innych warunkach.

÷ **Ofiara Wisły.** Z Warszawy przyszedł wczoraj do Lwowa telegram donoszący, że wyłowiono w Wiśle zwłoki 18 letniej Wandy Gostkowskiej, Lwowianki, która 25 lipca br. kąpiąc się w Gruszczynie pod Warszawą, utonęła w Wiśle. Wczoraj rano wyjechał ze Lwowa do Warszawy ojciec nieszczęśliwej ofiary, zabrać zwłoki ukochanej córki do Lwowa. Za parę dni odbędzie się jej pogrzeb.

÷ **Koniec lokautu.** Lokaut krawiecki, który po kilkunastu dniach trwania przemienił się w ogólny strajk żydowskich czeladników krawieckich, skończył się onegdaj, przy pośrednictwie st. komisarza pol. dr. Reinlendera.

÷ **Z izby sądowej.** (Przeciw narodowości polskiej.) Akad. Sołodncha, oskarżony o podburzanie przeciw narodowości polskiej na wiecu ludowym, został na mocy werdyktu przysięgłych od oskarżenia uwolniony.

(Morderstwo.) Przed ławą przysięgłych toczy się od wczoraj rozprawa przeciw Fedkowi Kuryjowi i Michałowi Lebedowiczowi, gospodarzom z Gorojca koło Cieszanowa, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, której dopuścić się mieli na osobie Andrucha Kuryja, brata Fedka; motywem zbrodni była — wedle aktu oskarżenia — u Fedka chęć zagarnięcia gospodarstwa brata, u Lebedowicza zazdrość, ponieważ obaj oni starali się o rękę tej samej dziewczyny. Obaj podsądni wypierają się winy. Wyrok zapadnie dziś wieczór.

÷ **O honoraryum 40.000 kor.** W znanej sprawie ajenta pol. Lieblicha przeciw braciom Wurmom o honoraryum 40.000 kor. za wyszukanie autorów oszczerczej notatki, zapadł już wyrok. Mianowicie senat sądu cyw. kraj. pod przewodn. radcy Ohanowicza, o d d a l i ł pretensye powoda w zupełności, motywując wyrok tem przedewszystkiem, iż ajent Lieblich, jak zeznał adw. dr. Aszkenaze, zrzekł się kategorycznie wszelkiego cyfrowo określonego honoraryum, godząc się na to, co mu Wurmowie sami przyznają.

÷ **Ruski wandalizm.** Instytut stauropigialny, restaurujący obecnie cerkiew wołoską, postanowił — dla rzekomych celów politycznych — zniszczyć w niej „wszelkie znaki kultury zachodnio-europejskiej" i przemalować cerkiew wewnątrz w duchu bizantyńskim, skutkiem czego paść miały ofiarą pierwszorzędnej wartości artystycznej pomniki sztuki barokowej z XVIII wieku, a przedewszystkiem wielki ołtarz, uważany przez znawców za dzieło ogromnej wartości. Ponieważ w tym wypadku wciągniętą była w grę „polityka", lwowskie grono konserwatorów nie chciało rozstrzygać sprawy, ale oddało ją pod rozstrzygnięcie wiedeńskiej „c. k. komisyi centralnej dla ochrony zabytków sztuki i pomników historycznych", która wysłała na miejsce konserwatora jeneralnego prof. dr. Dworzaka dla zbadania całej sprawy. Rezultatem tego badania jest pismo komisyi centralnej, które otrzymało namiestnictwo we Lwowie, a w którem komisya centralna pisze między innemi:

„Wołoska cerkiew we Lwowie, należąca do instytutu stauropigialnego jest niezwykle imponującą budową z XVI w. z barokowem urządzeniem wnętrza. Zwłaszcza ołtarz na tylnej ścianie chóru jest rzeczywiście wspaniałem dziełem plastyki XVIII w. Ale i wogóle jest cerkiew tak wewnątrz, jak i zewnątrz, pomnikiem nie tylko wielkiego historycznego znaczenia, ale także wysokiej artystycznej wartości. Pomimo dokładnego obejrzenia nie mógł jeneralny konserwator, prof. uniwersytetu dr. Dworzak, z wyjątkiem kilku nieznacznych uszkodzeń, które bardzo łatwo naprawić można, niczego takiego dostrzedz, coby uprawiedliwiało radykalną, daleko idącą restauracyę cerkwi. Stauropigiański instytut jednak ma zamiar przerobić zupełnie wnętrze cerkwi. Mają tam być przeprowadzone daleko idące zmiany, barokowe urządzenie wnętrza razem ze wspaniałym (grandios) ołtarzem w chórze ma być usunięte, a cerkiew na nowo urządzona i pomalowana w nowożytnym stylu bizantyńskim. Plany tych zmian, wykonane przez p. Makarewicza, są już gotowe i pokazane zostały generalnemu konserwatorowi przez seniora instytutu. Jako powód tych zmian podał senior względy rytualne, z innej zaś strony powiadomiono jeneralnego konserwatora, że motywy partyjno-polityczne kierują instytutem, a mianowicie chęć usunięcia wszystkiego, co przypomina dawniejszą łączność z kościołem łacińskim. Czy tak jest w istocie, nie może centralna komisya rozstrzygać, w każdym razie byłoby to osobliwe postępowanie, za pomocą podobnego gwałtu chcieć usunąć ze świata fakt historyczny. Co się tyczy względów rytualnych, to, abstrahując od tego, że dziwną jest rzeczą, że im dziś dopiero obecna postać cerkwi stoi na zawadzie, można im z pewnością w inny sposób zadość uczynić aniżeli przez zniszczenie starych pamiątek. W każdym razie musi komisya centralna przeciwko projektowi restauracyi jak najbardziej stanowczo zaprotestować ze stanowiska ochrony pomników sztuki i uprasza namiestnictwo, ażeby wszystkimi środkami starało się przeszkodzić zamierzonemu wandalizmowi". Prezydent Helfert.

Na podstawie tego pisma poleciło namiestnictwo magistratowi lwowskiemu zarządzić, co potrzeba, ażeby wandalskie plany seniorów Instytutu nie doszły do skutku.

Kronika krajowa.

Bandyci w Galicyi. O przychwyceniu w Oświęcimiu morderców policyanta Dietricha z Białej, o czem już wczoraj donosiliśmy, przychodzą bliższe szczegóły z Oświęcimia. Wskutek listów gończych wdrożone zostały przez policyę w Oświęcimiu poszukiwania tem gorliwsze, że w nocy z soboty na niedzielę (wypadek zamordowania Dietricha zaszedł w Białej w piątek) Oświęcim był również widownią śmiałej kradzieży z włamaniem, dokonanej w rynku w drogueryi R. Mayzla, tuż obok policyi. Mianowicie nieznani sprawcy włamali się owej nocy do wspomnianego lokalu, a zabrawszy nieco gotówki, torbę myśliwską i wartościową strzelbę, znikli bez śladu. Następnego dnia doszło do wiadomości policyi, że skradzioną strzelbę usiłowano sprzedać w sąsiedniej wsi Grojcu. Wtedy inspektor policyi wysłał na poszukiwania jednego z najsprytniejszych policyantów, Franciszka Zygmunta, który w towarzystwie żandarma wyśledził i uwięził w poniedziałek, w stodole we wsi Zaborze obok Oświęcima, obu rzezimieszków, którzy zaraz potem przyznali się do morderstwa, dokonanego na policyancie Dietrichu w Białej. Grasowali oni zresztą już od dłuższego czasu w okolicy i strzelali z rewolwerów do żandarmów w Trzebini i w Zatorze. Nazywają się: Jędrzej Kurek i Józef Dziedzic vel Wywiał. Kurek ma lat 23 i jest rodem z Osieka obok Oświęcima. Dziedzic vel Wywiał wieku 25, jest rodem ze Zakrzówka pod Krakowem. W chwili aresztowania usiłował Kurek strzelić z rewolweru do policyanta Zygmunta, ten jednakże zręcznym ruchem ubezwładnił zamiar zbrodniarza i przy pomocy żandarma nałożył mu na ręce kajdanki. Kurek ma ranę na głowie od ciosu, zadanego mu szablą przez policyanta Dietricha w Białej i już był raz uwięziony za kradzież zegarka i odstawiony do sądu karnego, skąd uciekł i znikł potem bez śladu. Przy zbrodniarzach znaleziono trochę pruskich pieniędzy i pieczątkę gminną „Urząd gminny Podolsze" (pod Wadowicami). Kurek i Dziedzic zeznali, że po dokonaniu morderstwa w Białej schronili się do lasów pod Kętami, następnie przybyli do Oświęcima, gdzie dokonali w sobotę w drogueryi R. Mayzla kradzieży z włamaniem się, która tak niefortunnie dla nich się skończyła. Po odfotografowaniu obu zbrodniarzy wydano ich sądowi karnemu.

— Robiliśmy kiepskie interesy — kończył Kurek swoje zeznania z bezczelnością zawodowego zbrodniarza. — W kasach wszędzie pustki, dla kilku marnych guldenów nie warto nawet było tak ciężko pracować!

O przychwyconych w Krakowie bandytach, przybyłych z Królestwa, przynoszą pisma krakowskie parę ciekawych szczegółów. Aresztował ich inspektor policyi w jednym szynku przy ul. Lubicz, gdzie uderzyły go twarze dwóch młodych ludzi, popijających piwo przy jednym ze stolików. Zapytał więc bufetowej kto są ci goście? otrzymał jednak odpowiedź, że przyszli po raz pierwszy. Wówczas przystąpił do nich i z wyszukaną grzecznością zapytał o nazwiska. Na to jeden z nich butnie odpowiedział: Coś pan za jeden? Inspektor policyi znowu słodko: „Jestem inspektorem policyi... „My jesteśmy prześladowani zbiedzy polityczni" była odpowiedź. „A czy posiadają panowie jakie legitymacye?" „Żadnych". Wtedy zaprosił ich inspektor policyi do biura. Dokonana przy nich rewizya zaraz wyjaśniła, kogo policya ma przed sobą. Zbrodniarze więc przyznali się do kradzieży i zeznali, że się nazywają: Henryk Smólski, tokarz żelaza 24 lat liczący z Wysocka, gub. Kielecka i Józef Sumiński, kucharz 24 lat liczący z Warszawy. Na pytanie, dlaczego przyjechali do Krakowa okradać biednych ludzi, Smólski odrzekł butnie: „Przedtem bogaci okradzili biednych, teraz przyszła kolej, że biedni okradają bogatych"... O następnej usiłowanej ucieczce Smólskiego donosiliśmy już wczoraj.

Gwałty objeżdczyków rosyjskich. Z Brodów donoszą: Z Rostek, wsi położonej około 6 klm. od granicy rosyjskiej, przychodzą do Panasówki tamtejsi chłopi po wódkę, którą przemycają przez granicę. Otóż w sobotę ubiegłą przyszło 8 chłopów do Panasówki i zakupiwszy po garncu wódki, powracali do siebie. Tuż za wsią w odległości przeszło 1 klm. od granicy uderzyli na nich rosyjscy żołnierze graniczni, zabiwszy na miejscu kulami jednego z nich nazwiskiem Roman Tracz, drugi Iwan Petruk został raniony kulą w brzuch i zdołał przywlec się do najbliższej chaty, gdzie go opatrzono, w drodze jednak do szpitala w Brodach umarł w Suchowoli. Trzeci, raniony w rękę również kulą, zdołał przejść granicę. Czwarty, nazwiskiem Emilian Zaporożecki, raniony bagnetem w plecy i ucho schronił się do wsi i następnego dnia tj. w niedzielę rano wskazał miejsce gwałtu. Miejsce to oddalone jest przeszło kilometr od granicy i znajduje się na terytoryum galicyjskiem, a ślad krwi i wytłuczona rola, gdzie padł pierwszy, wykazuje, że go dobijano. Następnie wskazuje ślad po roli, jak ciągnęli do granicy i następnie złożyli w odległości dwudziestu kroków na swojej stronie. Również na miejscu gwałtu znaleziono wystrzeloną łuskę karabinową i jeden patron, który nie wypalił. Władze austryackie wdrożyły z powodu tego gwałtu śledztwo.

Kronika powszechna.

§ **Irredenta włoska.** Z Florencyi donoszą, że tamtejsi studenci uniwersyteccy rozrzucali wczoraj odezwę, wzywającą wszystkich prawdziwych Włochów, aby czynem i słowem protestowali przeciwko zniewagom, wyrządzonym w Rjece Włochom przez Chorwatów. Wieczorem tłum studentów udał się przed konsulat austro-węgierski, gdzie wznoszono okrzyki: „Precz z Austryą, precz z Chorwatami, niech żyje Tryest i Trydent!" Policya rozprószyła demonstrantów, lecz nikogo nie aresztowała.

§ **Najbardziej nieparlamentarny** zwrot, jaki tylko w najbardziej ordynarnych sferach i to przy podnieceniu stron używany bywa, został wczoraj w austr. izbie poselskiej wciągnięty do rejestru wyrażeń parlamentarnych. Oto podczas przemówienia p. Sternberga w sprawie odpowiedzi ministra obrony kraj. na wniosek posła Hofera, zawołał poseł wszechniemiecki Kasper, przerywając p. Sternbergowi: „Szkoda, że pana Boerzy nie wzięli do niewoli, bo mielibyśmy spokój!" (P. Sternberg brał udział w wojnie Boerów z Anglikami). Na to Sternberg odpowiedział Kasprowi: „Pana możnaby wziąć do niewoli tylko albo w karczmie, albo w lupanarze!" P. Kasper począł wołać, aby Sternberg cofnął swe słowa, a gdy Sternberg mówił dalej, Kasper ciągle przerywał, wołając, że mu nie da mówić, póki nie odwoła swych słów. Po chwili Sternberg zawołał do Kaspra: „Jeśli się to panu nie podoba, to wyzwij mnie na pojedynek!" P. Kasper odpowiedział: „Ani mi to w głowie!" Na to Sternberg zawołał: „To pocałuj mnie pan.." Kasper, nie chcąc pozostać dłużnym odpowiedzi a natomiast pragnąc przewyższyć impertynencyę, zawołał: „A pan mnie trzy razy". Na tem skończyła się ta gorsząca scena, która wywołała wielkie oburzenie w całej izbie.

Z całego świata.

Budapeszt. Z różnych stron kraju donoszą, że spadły śniegi i nastał mróz.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 25 września 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +5·2 Tarnopol —·—. Lwów + 1·6, Stryj —·— Przemyśl —·— Jarosław + 8·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków + 4·0 Praga +5·5, Wiedeń +5·4 Semmering +1·2 Budapeszt +7·0. Ischl +2·6 Riva +13·4 Tryest +11·4 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** („Żyd polski" opera ludowa w 2 akt. Karola Weisa.) Zaczerpnięte z oryginału Erckmanna i Chatriana „Juif Polonais" libretto operowe, ułożone przez W. Leona i R. Batkę, przedstawia się w ten sposób. Jan Matys, oberżysta w Alzacyi, zamordował podczas burzliwej nocy zimowej bogatego żyda polskiego, szukającego w tej oberży noclegu, a zrabowawszy pieniądze, wrzucił dla zatarcia wszelkiego śladu trupa do pieca z wapnem. Mordercy nie można było odkryć. Po 15 latach, właśnie podczas uroczystości zaręczynowych córki Matysa i podczas burzliwej nocy zimowej, wstępuje przejezdny żyd polski — maską, postacią, a nawet odzieżą, ruchami i słowy dziwnie przypominający owego zamordowanego żyda — i prosi o nocleg. Od tej chwili Matys nie ma spokoju, staje się podejrzliwym i srodze cierpi wskutek wyrzutów sumienia. We śnie widzi się stawionym przed sąd, który mu udowadnia zbrodnię i skazuje na śmierć. Matys, opisując szczegóły wykonania mordu, dręczony jest sumieniem i dopiero atak apoplektyczny kładzie koniec tej zmorze sennej. Otoczenie zastaje go już trupem.

Do tej oryginalnej historyi kompozytor czeski Karol Weis napisał muzykę, starającą się środkami tonów ilustrować ważniejsze momenty sceniczne. Muzyka napisana przed 5 laty, stoi, jak w ogóle przeważna część nowszych utworów operowych, pod wpływem Wagnera, którego tzw. motywami przewodnimi Weis konsekwentnie się posługuje. Dwa główne motywy (dzwonki sanek, któremi żyd polski jechał i motyw zamordowania), muzycznie nie źle uchwycone, snują się przez całą operę jako główna nić przewodnia. Wcale dobrze wypadły momenty liryczne (duet pary miłosnej) i sceny zespołowe (chór i tańce), trzymane w tonie ludowym; z tego też tytułu kompozytor nazywa utwór operą ludową. Najmniej powiodły mu się sceny dramatyczne; na wyrażenie demonizmu w scenie sądu, tworzącego punkt kulminacyjny całości, zabrakło kompozytorowi przekonywującej siły twórczej. Tragizm i tajemniczość całej tej sceny w muzyce nie znajdują należytego odzwierciedlenia, wszystko zbyte środkami konwencyonalnymi.

Wykonano to dzieło na naszej scenie wcale dobrze. Kapelmistrz p. Ribera wystudyował wszystko z wielką starannością i zamiłowaniem, cechującem każdą pracę tego artysty. Personal operowy również dokładał wszelkich starań, aby wykonanie utrzymać na poziomie artystycznym. P. Ludwig partyę Matysa opracował wcale dobrze, zwłaszcza pod względem głosowym. P. Mokrzycka-Pilarz (Annusia) i p. Muszyński (Krystyan), oboje głosowo doskonale usposobieni, pięknie odśpiewali swój duet miłosny. Mniejsze partye odtworzyli starannie p. Kasprowiczowa i pp. Malawski, Mossoczy, Jeliński i Schmidt. Chóry były dobrze wyuczone a orkiestra chociaż w instrumentach smyczkowych (skrzypce i altówki) ilościowo i jakościowo stoi na niższym poziomie artystycznym, aniżeli podczas poprzednich sezonów operowych, pod wzorowem kierownictwem p. Ribery brzmiała starannie i artystycznie. Wystawa i inscenizowanie były bez zarzutu.

Publiczność, jak na premierę nielicznie zebrana, przyjęła nowość wczorajszą dość chłodno a oklaski zwrócone były raczej w stronę artystów-wykonawców, nie zaś dzieła muzycznego. Przedstawienie skończyło się o w pół do dziesiątej.

Gr—

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek „Żyd polski" Weiss.
W piątek „Ach to Zakopane!" Walewskiego.
W sobotę popoł. „Piękna marsylianka" — wieczór „Żyd polski" Weiss.
W niedzielę popoł. „Tyrolka" — wieczór „Ach to Zakopane".
W poniedziałek „Chory z urojenia" Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— Warszawski sąd wojenny rozpoczął wczoraj w cytadeli rozpoznawanie sprawy studentów politechniki lwowskiej: Zygmunta Raczyńskiego, Mieczysława Piątkowskiego i Medarda Downarowicza. Akt oskarżenia zarzuca im, że we wrześniu r. z. byli członkami polskiej partyi socyalistycznej, dążącej do obalenia istniejącego w państwie rosyjskiem ustroju państwowego i rozporządzającej składami broni. Zygmunt Raczyński, oskarżony jest jeszcze o to, że nocą z 4 na 5 września r. z. we wsi Wólka pod Grodziskiem, opierając się podoficerom żandarmeryi, strzelał do nich z rewolweru, przyczem żandarma Kłoka zranił w rękę.

— W Łodzi chcieli Niemcy założyć gimnazyum niemieckie, ale rząd nie zezwolił na to.

Z POZNANIA.

Ciemiężenie dzieci polskich.

Wymierzani kar dzieciom polskim za opór przeciw niemieckiemu wykładaniu religii nie ustaje. Zatrzymywane one są codziennie w areszcie szkolnym a nadto grożą im, że po skończonym 14 roku będą nadal także w szkole zatrzymywane. Kary cielesne wymierzane są w wielu wypadkach, chociaż dzieci przy swym oporze nie powołują się na wolę rodziców.

Donoszą, że władze starają się wpłynąć na Rzym, aby ten polecił kapłanom skłaniać rodziców polskich do pogodzenia się z nauką religii w języku niemieckim.

Przygodny korespondent z Rzymu „Dzien. poznań." donosi, że ks. arcybiskup Teodorowicz, poinformowany jak najdokładniej o stanie sprawy, przedstawił ... referat dla ks. kardynała Merry del Val.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 września 1906.

Wiedeń. Austro-węgierskim ambasadorem w Konstantynopolu zamianowany został margrabia Jan Pallavicini, dotąd poseł w Bukareszcie.

Konstantynopol. Zamordowany został metropolita grecki w Koniey, stolicy sandżaku w wilajecie monastyrskim.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej Schönaicha w kwestyi onegdajszego nagłego wniosku posła Hofera co do żołnierza 4 pp. Zwergera, zabrał po przemówieniu posła Hoskiego, głos minister obrony kraj. gen. Schönaich i zastrzegł się w stanowczy sposób przeciw użyciu przez p. Hofera wyrażenia: „tchórzliwy wykręt". Na tem dyskusyę zakończono i izba przystąpiła do porządku dziennego, to jest do obrad nad ustawą aptekarską.

Minister spraw wewnętrznych, dr. Bienert, podniósł, iż przedłożona ustawa chce stworzyć ustawowe podstawy o posiadaniu i prowadzeniu aptek z jednej strony, z drugiej zaś uwzględnić uzasadnione żądania kondycyonujących farmaceutów. Rząd sądzi, że powinno się mieć za cel nie upaństwowienie aptek ale przeprowadzenie reform, dostrojonych do danych okoliczności, tembardziej że nasze aptek pod każdym względem cieszą się dobrą sławą, a także austryacka należy do najlepszych. (Przerywania). Główne podstawy przedłożenia dotyczą zasad osobistej koncesyi, przekazania jej i tworzenia nowych aptek.

Po przemówieniach pp. Buchmüllera, Hoffmanna Wellenhofa i Ellenbogena, dyskusyę przerwano.

Minister oświaty dr. Marchet, odpowiadając na interpelacyę, odpowiedział także na interpelacyę p. Bindera i tow. w sprawie dopuszczania absolwentów szkół realnych do studyów uniwersyteckich. Minister podniósł, że ostateczne rozwiązanie tej sprawy zależy z dydaktycznego stanowiska od wprowadzenia w szkołach realnych 8 klasy, co nawet w niektórych szkołach realnych już postanowiono, ale dotychczas nie przeprowadzono. Ponieważ przeprowadzenie takiej zmiany należy do sejmów krajowych, przeto zarząd naukowy jest w swej działalności ograniczony. Minister jest skłonny tym szkołom realnym które wprowadzą 8my rok nauki, przyznać dogodniejsze warunki, niż dotąd. Minister zapowiedział, że w najbliższym czasie będzie zwołaną ankieta, przyczem będzie sposobność omówienia ewentualnego przekształcenia obu rodzajów szkół średnich.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek dnia 2 października.

Między wniesionemi wczoraj interpelacyami znajdują się: interpelacya p. Bazylego Jaworskiego i tow. do ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i obrony krajowej w sprawie postępowania przeciw ruskim urzędnikom rządowym w Skolem; interpelacya p. Breitera do ministra spraw wewnętrznych w sprawie pokaleczenia przez policyanta we Lwowie czeladnika kominiarskiego Blicharskiego; do ministra skarbu w sprawie awansu tzw. „Blockwächterów"; do ministra skarbu w sprawie stabilizacyi rzemieślników w fabryce tytoniu w Winnikach i do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydalenia rosyjskich rodzin robotniczych z Jarosławia.

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. Po posiedzeniu izby odbyła się wczoraj narada przełożonych klubów, w której wziął także udział prezydent gabinetu br. Beck, ale nie zabierał głosu. P. Kramarz wniósł, aby posiedzenia izby odbywały się tylko we wtorek i piątek, z wyjątkiem przyszłego piątku, na który przypada św. Wacława, a więc jest czeskiem świętem narodowem. Wniosek ten uchwalono. P. Abrahamowicz urgował sprawę upaństwowienia kolei Północnej i załatwienie ustawy o kolejach lokalnych, a p. Dulęba domagał się załatwienia ustawy o księgach gruntowych w Galicyi, ustawy prasowej i naftowej.

Uchwalono następujący porządek obrad: Po uchwaleniu ustawy aptekarskiej wejdzie na porządek dzienny ustawa o nielojalnej konkurencyi a dalej ustawy: o kolejach lokalnych, o upaństwowieniu kolei Północnej, o galicyjskich księgach gruntowych, o kongrui, prasowa i naftowa.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, stwierdził poseł ks. Pastor przed przejściem do porządku dziennego, że w swoich wywodach przy naradach nad § 17, nie powiedział: „Byli duchowni, których podczas ich fungowania jako komisarzy wyborczych nietylko bito, ale i ubito" dlatego też nie może to zdanie służyć za umotywowanie bezpośrednio przedtem wypowiedzianego życzenia, aby duchownym nie powierzano funkcyj komisarzy wyborczych. Dlatego mowca prosi o sprostowanie odpowiedniego ustępu w sposób następujący: „Zwłaszcza jest mowca przeciwny powierzaniu duchownemu urzędu komisarza wyborczego. W Galicyi zresztą kilkakrotnie wydarzało się, że komisarzy rządowych nietylko bito, lecz także ubito. Komisarz wyborczy ma się starać o utrzymanie porządku i spokoju podczas wyboru i o przestrzeganie postanowień ordynacyi wyborczej i nie dopuścić do przekroczenia przez komisyę wyborczą jej zakresu działania".

Po tem wyjaśnieniu komisya przyjęła § 22 (obowiązki komisarza rządowego) w brzmieniu rządowem i toczyła się dyskusya nad § 23 (o wpuszczaniu do lokalu wyborczego pojedynczo wyborców i o zakazie odbywania w pobliżu budynku wyborczego agitacyi i wygłaszania mów), dłuższa dyskusya, w której minister Bienerth zaznaczył, że celem tego przepisu jest właśnie umożliwienie swobody wyboru a przeszkodzenie teroryzmowi, przyczem dodał, że jeśli większość komisyi zgodzi się na dopuszczenie do lokalu wyborczego także mężów zaufania, którzyby mieli dopilnować legalnego przeprowadzenia wyboru, to on temu dodatkowi się nie sprzeciwi. Do głosowania nad tym paragrafem nie przyszło jeszcze wczoraj.

Następne posiedzenie komisyi dziś przed południem.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wybrano na wstępie w miejsce dr. Chiari'ego, który złożył mandat do komisyi, dr. Löckera zastępcą przewodniczącego.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad § 23. P. Kramarz omawiał postawione wczoraj wnioski, zwłaszcza wniosek p. Hrubego, który proponował dopuszczenie mężów zaufania i wniosek p. Stranskiego, który występował za kompletną jawnością aktu wyborczego i oświadczył, że jego klub zadecydował przeciw wnioskowi Stranskiego, a to z powodu, że w takim razie wolny wybór byłby absolutnie niemożliwy. Jest obowiązkiem komisyi z jednej strony wydać postanowienia, które poręczają wolność aktu wyborczego, z drugiej zaś strony również utworzyć ochronę przeciw ewentualnym nadużyciom wyborczym. Dlatego stronnictwo mowcy jest za instytucyą mężów zaufania. W tej mierze nie wystarcza wczorajszy wniosek Hrubego, ponieważ ustanowienie mężów zaufania pozostawałoby w ręku komisyi wyborczej. Według zapatrywania mowcy należałoby pozostawić nominacyę mężów zaufania wprawdzie politycznej władzy powiatowej, ale władza ta o tyle powinnaby być ograniczoną w tem, o ile przy nominacyi mężów zaufania musiałyby być uwzględnione według możności wszystkie stronnictwa polityczne. Nadto będący w mowie paragraf powinien postanawiać, że w razie, jeżeli wybór dokonywa się przez wpuszczanie wyborców pojedyńczo do lokalu, to musi to być obwieszczone przez polityczną władzę powiatową. Wreszcie ma być, zastrzeżone w § 23 politycznej władzy powiatowej prawo oznaczenia obszaru, w obrębie którego nie wolno uprawiać agitacyi, ograniczone do tego, że obszar ten nie ma być większy, aniżeli koniecznem jest dla utrzymania wolnego dostępu do lokalu wyborczego. Mowca stawia w tej mierze wniosek.

Pp. Kaiser, Szusteršic, Hruby zgadzają się na wniosek Kramarza.

Zabrał głos p. Kozłowski. Oświadcza się za wnioskiem p. Kramarza w sprawie mężów zaufania. W tej instytucyi, pod warunkiem, że liczba mężów zaufania będzie ograniczona i jasno będą określone ich funkcye i stosunek ich do komisyi wyborczej, widzi mowca wzmocnienie publicznego zaufania, w której to mierze w Belgii poczyniono korzystne doświadczenia. Mowca jednakowoż oświadcza się przeciw żądanemu przez p. Kramarza ogłoszeniu wyjątkowych zarządzeń podczas wyborów. Nietylko staroście, ale również przewodniczącemu komisyi powinno przysługiwać samodzielne prawo opróżnienia sali i zarządzenia wpuszczania wyborców pojedynczo.

Do wniosków dr. Stranskiego i dr. Sustersica mowca przychylić się nie może. Jawność jest wprawdzie sama przez się piękną zasadą, obawia się jednak mowca, że przy wyborach skutkiem rozszerzenia jawności jeszcze ważniejsza zasada, zasada wolności i niezawisłości wyboru i wolnego oddawania głosu paść może ofiarą. Ponieważ obecnie nowe elementy, które w życiu publicznem dotychczas nie brały udziału, będą brały udział, jest obowiązkiem ustawodawcy dbać o ich polityczne wykształcenie i ustrzedz je od steroryzowania.

Wniosek p. Stransky'ego otworzyłby drzwi na oścież teroryzmowi; wniosek ten jest wprawdzie dobrze pomyślany, ale tchnie zbytniem doktrynerstwem. P. Stransky pragnie przeprowadzać wybory w salach do tańców, zapomina jednakże, że w małych mieścinach górskich niema „Sofiensäle" lub „sali towarzystwa muzycznego" (wesołość). Tam tańczą chłopi pod gołem niebem, a niekiedy w karczmie, dokąd porządni ojcowie nie pozwalają iść swym córkom. Przeprowadzenie wyborów w karczmie byłoby poniżej godności aktu wyborczego. Wybory przeprowadzane będą w chacie chłopskiej lub w małej szkole. Z tym faktem trzeba się liczyć.

Takby wyglądała w praktyce jawność wyborów według wniosku p. Stransky'ego? To stronnictwo, które byłoby bardziej radykalne, które rozporządzałoby lepszymi specyalistami do rozbijania zgromadzeń i stanęłoby wcześniej na placu, obsadziłoby o godz. 7 rano salę i jak marszałek Mac Mahon powiedziałoby: „J'y suis, j'y reste!"

Niedopuszczanoby wyborców do urny, akt wyborczy, jakoteż skrutynium zostałyby sparaliżowane. Ustanowienie przepisów, według których wyborcy mieliby być przez żandarmów usuwani, uważa mowca za rzecz niepraktyczną.

Mówca wskazuje na to, że austryacki projekt ustawy jest bardziej liberalny, aniżeli ustawy innych krajów. We Francyi nie ma wyboru komisyi; tam funguje przełożony gminy jako przewodniczący, a rajcowie gminni jako asesorzy Skrutatorów — bo skrutynium jest kompletnie oddzielone od aktu wyborczego — mianuje komisya wyborcza.

W Belgii skrutynium również jest odłączone od aktu wyborczego. Jako przewodniczący funguje tam urzędnik sądowy ex officio. Ten powołuje z grona wyborców, rozporządzających więcej niż 3-ma głosami, a którzy przekroczyli 40 r. życia, najmłodszych jako asesorów. Skrutynium jest oddzielne; na trzy komisye wyborcze przypada jedna komisya skrutacyjna. Jako skrutatorzy fungują trzej urzędnicy sądowi, którzy przy dotyczących aktach wyborczych już jako przewodniczący komisyi wyborczej udział brali.

W Niemczech w myśl §. 15 regulaminu Reichstagu wydano postanowienie, według którego przewodniczący wyborowi ma baczyć na to, by wyborcy w sąsiednich ubikacyach lub przy sąsiednich stołach tylko tak długo się zatrzymywali, jak koniecznem jest do włożenia kartki głosowania do koperty.

We Francyi w regulaminie wyborczym z 2 lutego 1852 r. jest wprawdzie zawarte postanowienie, że stoły komisyi wyborczej mają być ugrupowane tak, by wyborcy wśród nich swobodnie mogli przechodzić, ale następstwem tego postanowienia są częste zaburzenia wyborów. Natomiast w Belgii przy mniejszej jawności udało się zapobiedz nadużyciom wyborczym. Belgia jest klasycznym krajem czystych i poprawnych wyborów. We Francyi natomiast jawność nie wyklucza zupełnie fałszywych skrutyniów, nie wyklucza tego, iż używane są urny z podwójnem dnem i innych nadużyć. Mowca wskazuje na wybory w Tuluzie i w Hautes Alpes.

Zamącanie aktów wyborczych ma też to następstwo, że 25—29 prc. wyborców wstrzymuje się od wyborów, gdy tymczasem w Belgii, gdzie akt wyborczy jednego wyboru trwa 5—10 minut, a wyborca zaraz po oddaniu głosu oddala się, tylko 4—5 prc. wyborców absentuje się. Co prawda, istnieje tam przymus wyborczy. Wybory dokonywują się spokojnie i poprawnie, a wyborca traci na to tylko pół godziny czasu, jeśli natomiast absentuje się od wyboru, musi nietylko płacić małą grzywnę, ale z powodu postępowania karnego, jakie z tego wynika, a do którego osobiście zjawić się musi, traci pół dnia.

Mowca żywo ubolewa, że po wsiach nie ma odpowiednich ubikacyj, aby można zastosować system belgijski. Gdyby tak było, mowca proponowałby ten system. Mowca opisuje na podstawie planów rozkład lokalności wyborczych i odbywanie wyborów w Belgii i wykazuje, że system ten przyczynia się do podniesienia moralności politycznej w tym kraju.

Wszystko to jest dla nas „muzyką przyszłości". Gdy jednakże będziemy rozporządzali potrzebnemi ubikacyami po wsiach, wówczas i u nas w ten sposób powinny wybory się odbywać, gdyż gwarantuje to czystość wyborów, chroni wyborców od teroryzmu i zapewnia tajemnicę wyboru.

Mowca w końcu prosi komisyę o przyjęcie wniosku dr. Kramarza z opuszczeniem ustępu, dotyczącego ogłoszenia wyjątkowych zarządzeń, oraz o przyznanie prawa opróżniania sali i wpuszczania wyborców pojedynczo do lokalu nie staroście lub jego zastępcy, lecz przewodniczącemu komisyi wyborczej.

Ks. Pastor występuje za instytucyą mężów zaufania, natomiast zwraca się przeciw wszelkim innym wnioskom.

P. Adler twierdził, że wniosek p. Kramarza bądź co bądź stanowi wielkie ograniczenie aktu wyborczego. Co się tyczy agitacyi w pobliżu lokalu wyborczego, modyfikuje mówca swój wniosek o tyle, że agitacya ma być zabroniona tylko w lokalu wyborczym i w odnośnym budynku. W końcu prosi komisyę, by głosowała za wnioskiem Stranskiego, który ma na celu zupełną jawność aktu wyborczego.

P. Gessmann oświadcza się ze względu na teroryzm socyalistów przeciw wnioskowi Stranskiego.

W głosowaniu § 23 przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego wraz z dodatkowym skombinowanym wnioskiem Kramarza i Hrubego w sprawie dopuszczenia mężów zaufania i wnioskiem dodatkowym Hrubego, w myśl którego gminy mają dostarczyć koniecznych przyborów do pisania.

P. Kramarz cofa ostatnią część swego wniosku w sprawie utrzymywania wolnego dostępu do lokalu wyborczego.

Inne wnioski odrzucono.

Przyszedł pod obrady § 24 (ukonstytuowanie komisyi wyborczej). Po krótkiej dyskusyi przyjęto ten paragraf, poczem obrady przerwano do godz. 3.

Praga. Agraryusze czescy oświadczyli się za pluralnym systemem wyborczym.

Rusini przeciw wnioskom Starzyńskiego.

Wiedeń. Klub ruski w parlamencie ogłasza komunikat tej treści:

Przyjęty w komisyi reformy wyborczej wniosek posła Starzyńskiego, według którego gminy w Galicyi, liczące 1500 lub mniej mieszkańców, nie stanowią samoistnego miejsca wyborczego, przesuwa zupełnie uchwalony w swoim czasie przez komisyę rozdział mandatów między Rusinów i Polaków na niekorzyść pierwszych. Te stronnictwa, które czy to głosowały za wnioskiem, czy też umyślnie się absentowały, aby umożliwić jego przyjęcie, poparły przez ten tylko dla Galicyi uchwalony wniosek interesy polskich dzierżycieli władzy na niekorzyść Rusinów. Rusini potępiają każdy zamiar rozszerzenia galicyjskiej autonomii, dlatego odrzucają stanowczo tendencye odnośnego ostatniego wniosku p. Starzyńskiego. Stanowisko zajęte przez delegata klubu ruskiego p. Wasilkę w komisyi reformy wyborczej względem tych obu wniosków p. Starzyńskiego, odpowiada jednomyślnej decyzyi ruskich posłów. P. Wasilko zgodnie z klubem ruskim wystąpi przeciw każdemu zamiarowi zaprowadzenia pluralnego głosowania.

Z ziem polskich.

Warszawa. Potwierdza się wiadomości o utworzeniu w Berlinie towarzystwa mającego na celu zakupno fabryk w Królestwie polskiem. Kapitaliści niemieccy pragną wyzyskać krytyczne położenie fabryk w Królestwie i zamierzają nabyć je celem skupienia w swym ręku wytwórczości i zagarnięcia wschodnich rynków zbytu.

Z Rosyi.

Rozruchy chłopskie.

Odessa. W powiecie kriuljańskim w pobliżu Kiszyniewa chłopi, rozdrażnieni odmową właściciela dóbr co do wydzierżawienia im ziemi, podpalili wszystkie sterty siana, a wskutek tego, że chłopi przeszkadzali gaszeniu, ogień rozszerzył się na cały powiat. Chłopi wypędzili właścicieli dóbr i uzbroili się celem stawiania oporu wojsku.

Spisek na cara.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że spisek, który odkryto w Peterhofie, był urządzony przez stronnictwo wielkich książąt, którzy chcieli zdetronizować cara. Na czele stać mieli W. ks. Mikołaj Mikołajewicz i Włodzimierz Aleksandrowicz.

Zjazd socyalistów.

Mannheim. Z okazyi zjazdu socyalno-demokratycznego odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział 5000 osób. Róża Luksemburg referowała o rewolucyi rosyjskiej. Podniosła, że miesiące spędzone w Rosyi, zalicza do najszczęśliwszych w swem życiu, żałuje, że musiała wyjechać z Rosyi i wrócić do Niemiec. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wyrażającą uznanie dla proletaryatu rosyjskiego za dotychczasową jego postawę i protestującą przeciw usługom, jakie rząd niemiecki wyświadcza caratowi.

Z Krety.

Paryż. Z Aten donoszą, że ks. Jerzy grecki przybył dziś do Pireusu, a nowy nadkomisarz Zaimis w przyszłym tygodniu odjedzie na Kretę.

Paryż. Gdy ks. Jerzy opuszczał Kretę znaczna liczba uzbrojonych kreteńczyków usiłowała niedopuścić do odjazdu księcia. Międzynarodowe wojska wystąpiły i użyły broni palnej. Kreteńczycy odpowiedzieli ogniem. Dwóch ludzi zabito, kilku zraniono.

Powstanie na Kubie.

Frankfurt. „Frakfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że na Kubie zawarto wczoraj zawieszenie broni.

Nowy Jork (B. Reutera). W związku z zamieszkami na Kubie zrazu wydano rozkaz zmobilizowania 1000 ludzi piechoty i marynarki, ponieważ jednak sekretarz stanu dla wojny doniósł, że mała jest nadzieja pokojowego załatwienia sporów, rozkazano zmobilizować jeszcze 500 ludzi. Prócz tego ma być wysłanych 2000 marynarzy tak, że w chwili, gdy okręty, które w tym tygodniu odpłyną, dotrą do Hawany, stać będzie w pogotowiu do wylądowania korpus 700 ludzi. Nadto czynią się przygotowania do wzmocnienia amerykańskiej piechoty marynarki na wodach kubańskich.

Dział ekonomiczny.

β **Kartel cukrowy** już podpisany został. Obejmuje on wszystkie 22 cukrownie w krajach austryackich. Ogólny kontyngent oznaczony został na 3,690.000 centn. metr., z czego 1.785,000 centn. m. przyznano grupie czeskiej, 1,715.000 c. m. grupie morawsko-śląsko-dolno austryackiej, a 190.000 c. m. cukrowarni w Przeworsku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·40 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·40 do 8·00. Owies obroczny na termina 6.00 do 6·20 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·40 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 80 — do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt d. 26 września 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·96—14·98, żyto na październik 12·24—12·26, na kwiecień 12·92 do 12·94, owies na październik 13·62 do 13·64, na kwiecień 13·76 do 13·78, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na kwiecień —·— do —·—, rzepak na sierpień 23·90 do 24·10

Oferty: mierne.
Chęć kupna: silniejsza.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna, zimno.

JAROSŁAW hr. WIŚNIEWSKI

W tych dniach zmarły Jarosław hr. Wiśniewski, ur. 26 lutego 1861, był synem Tadeusza hr. Wiśniewskiego, posła na sejm krajowy i Julii z hr. Stadyonów. Ojciec jego łączył piękne tradycye nadzwyczajnej ogłady dworów burbońskich z rycerską tężyzną Polaka; był on uczniem ks. Lacordaire'a i gorącym zwolennikiem dobrych stron zachodniej kultury, a w historyi towarzystwa lwowskiego, które zawsze zbliżał do ognisk zachodu, wybitne zajmuje miejsce. Matka Jarosława Wiśniewskiego odznaczała się rzadką pięknością i wielką dobrocią, zrosła się też całem sercem z ojczyzną męża i dzieci, a w r. 1863 dawała w chwilach nieszczęść dowody wielkiego poświęcenia. Mało pamięta się par tak urodziwych, jak państwo Wiśniewscy. We Lwowie podczas pobytu cesarza w r. 1880 wzbudzali oni oboje, już jako rodzice dorastających dzieci podziw wszystkich do Lwowa przybyłych.

Jarosław hr. Wiśniewski wzrastał pod kierunkiem roztropnego ojca, który w wychowaniu łączył niepospolitą delikatność uczuć z nieugiętą siłą woli. Otoczył on Jarosława atmosferą rafinowanej elegancyi, a jednak wyrobił w nim męskie strony ducha i charakteru

W spadku po rodzicach otrzymał ś. p. Jarosław wielką i w tym stopniu niezbyt często spotykaną miłość ludzką, na którą wszędzie, gdzie był, umiał sobie swem złotem sercem i subtelnym wdziękiem w obejściu zasłużyć. W konwikcie OO. Jezuitów w Tarnopolu kochali go koledzy; gdy był na uniwersytecie we Lwowie, przepadało za nim całe towarzystwo, a na wszystkich posterunkach dyplomatycznych był on ulubieńcem całego wykształconego świata, nie zamykał on się bowiem za chińskim murem high-life'u, ale usilnie szukał zetknięcia ze światem sztuki

Odznaczając się szerokim poglądem i najszlachetniejszemi aspiracyami, ciągle spragniony wiedzy a umiejący w lot ją nabywać, pragnął poznać ustrój innych państw i po świetnem ukończeniu studyów wstąpił w r. 1884 do dyplomacyi. Pierwszym stopniem była służba przy poselstwie austryackiem przy Watykanie, gdzie syna ucznia Lacordaire'a jak najłaskawiej i najserdeczniej przyjęto. Pamiątki wiecznego miasta i bogaty świat rzymskiej sztuki miały dla młodego, szczególnie wrażliwego Jarosława niezwykły urok i później też na innych posterunkach tęsknił zawsze za Rzymem i pragnął do niego powrócić.

W r. 1888 przeniesiony do Belgradu, był codziennym gościem króla Milana i w sposób niezwykle dowcipny, ucinkowy, ale nie złośliwy, krytykował niejednokrotnie przy partyi whista jego polityczne błędy. Król Milan z żartem na ustach przyjmował jego słuszne uwagi i wyrażał się też z wielkiem uznaniem o politycznej bystrości młodego dyplomaty, który oryentował się niezwykle łatwo, a we wrodzonym takcie miał najlepszego przewodnika.

Pozyskawszy sobie chlubne ocenienie u przełożonych i zaskarbiwszy życzliwość kolegów, został wcześnie, bo po czterech latach służby, sekretarzem legacyjnym w Belgradzie, od r. 1890 do 1892 zaś w tymże samym charakterze bawił w Madrycie, gdzie obok ponęt towarzystwa słodziły chwile znakomitemu znawcy arcydzieła hiszpańskiego malarstwa.

W r. 1893 powrócił do ukochanego Rzymu, który go ciągnął, jak magnes, krótko jednak w tym grodzie pozostał. Przeniesiony w r. 1895 do Sztokholmu, zawiązał serdeczną przyjaźń z posłem austryackim przy dworze szwedzkim, hr. Józefem Wodzickim. Pokrewne to były natury, równie szlachetne, jak wytworne, a ktokolwiek widział te dwie postacie tak piękne, tak zdrowe i tak ożywione, nie byłby nigdy myślał, że obydwaj przyjaciele tak wcześnie zejdą z tego świata.

W r. 1896 przeniesiony został ś. p. Jarosław znowu na rok do Rzymu, a w r. 1897 z żalem opuszczając to miasto, postąpił na radcę legacyjnego do Aten. Uposażony szczególną łatwością opanowywania obcych języków, nauczył się doskonale mówić i pisać w Madrycie po hiszpańsku, w Sztokholmie po szwedzku, a w Atenach po nowogrecku. Równą łatwość miał on w zawiązywaniu stosunków towarzyskich. W Atenach ulubioną jego przechadzką była Akropolis, z której lubił spoglądać na niezdołające dorównać chwale przeszłości miasto i kreślił genialne porównania pomiędzy kulturą i sztuką grecką a rzymską.

W r. 1900 był radcą legacyjnym w Monachium a w r. 1901 dostał się znów do Madrytu, gdzie wielu przyjaciół serdecznie się z jego powrotu cieszyło.

W r. 1905 został ministrem i posłem pełnomocnym w Meksyku, ale zdrowie nie pozwoliło mu objąć posady, co tej naturze niezwykle rączej i ognistej przysporzyło w ostatnim roku życia niemało smutku.

W duszy jego było wiele górnego polotu, wiele ruchu i wiele melodyi, a w sercu wiele tkliwych tonów. Pod powłoką światowej wykwintności kryła się w tym ujmującym ustroju wielka głębia serca i nieprzebrane skarby dobroci i wyobraźni, która ziemską dolę złoci.

Życie całe śp. Jarosława było pogonią za ideałem piękna i prawdy, bujną fantazyą wypieszczonym, którego wcielenie widział w sztuce.

Była ona najulubieńszym duchowym pokarmem namiętnego jej miłośnika, a ruchliwej naturze dodawała etycznej i estetycznej harmonii, gorącemu zaś temperamentowi stałej równowagi, która też dla niego była w „smutkach pociechą i strojem w rozstroju".

Jarosław hr. Wiśniewski na wszystkich posterunkach przynosił zaszczyt polskiemu imieniu, pokazując obcym, jak Polacy wychowani, jak przejęci zachodnią cywilizacyą umieją ją spoić w jedno z narodowemi cnotami. Odświeżał on pamięć świetnych czasów polskiego salonu i tych Polaków, którzy na początku tego wieku olśniewali stolice europejskie świetnością swoją.

Uczynny dla każdego i lubiący drugim sprawić przyjemność, ze szczególną lubością przyjmował Polaków w miastach, w których przebywał, niemal tak gościnnie, jak w Krystynopolu. Starał się im ułatwić zawiązanie stosunków, dawał materyały do studyów i był wybornym Ciceronem, umiejącym objaśnić każdą pamiątkę historyczną i w kilku śmiałych rysach z wybrednym artystycznym smakiem uwydatnić i oświetlić piękność dzieł sztuki.

Gdy wchodził do salonu, wnosił ze sobą jasną wesołość i rwący strumień życia, które z niego tryskało. Umiał rozpromienić wszystkie, nawet zasępione twarze. Smutki zaś, których mu nie brakło, bo czuł bardzo żywo, tłumił starannie i cicho w swojem wnętrzu, a choć cechowała go wielka otwartość i słodycz charakteru, tajniki jego misternej duszy nie otwierały się dla każdego.

Jarosław hr. Wiśniewski, dla którego życie miało tyle powabu, umiał mężnie i po katolicku umierać. Jadąc do Krystynopola, wiedział, że koniec się zbliża i mówił, że bliżej tam będzie rodzinnych grobów. Niezwykle serdecznie żegnał się też z przyjaciółmi a równocześnie gotował się do śmierci tak, jak na Polaka przystało, z kornem poddaniem się woli Bożej.

Szczególna boleść przejmuje, gdy schodzi z tego świata człowiek w sile wieku, któremu długu życia w całości spłacić nie było danem, a którego tylu tak kochało i od którego krajowi, rodzinie i przyjaciołom tyle jeszcze się należało.

Natalia Eschtruth. 30

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Księżna wjechała na arenę na kształtnym bułanku i przywitawszy się krótko z przyjmującymi ją panami i paniami, zaraz podjechała pod trybunę.

— Pani nie jeździ konno, panno Hoff?

— Niestety, nie, Wasza Królewska Wysokość.

— Powinnaś się pani nauczyć.

— Byłabym zachwyconą, gdybym miała do tego sposobność.

— Znajdzie się. Do widzenia.

Krótkim galopem objechała księżna parę razy arenę. Na koniu wyglądała prześlicznie. Miała na sobie białą sukienną suknię, układającą się w piękne fałdy, a na głowie duży, miękki kapelusz, odsunięty z czoła i przybrany ogromnemi piórami strusiemi.

Księżna wiedziała, jak prześlicznie wydaje się na koniu i myślała, jak imponująco, wysoka postać Severy Hoff wyglądałaby na koniu. Byłby to przedziwny kontrast. Musiałaby jednak tamta druga ubrać się ciemno, aby stworzyć kontrast tem większy. Dzień i noc, powiedzieliby porównujący panowie.

Następczyni tronu zawróciła konia na środek ujeżdżalni i zwróciła się do szambelana Tempelburga, który znalazł się najbliżej.

Tempelburg, dawny kawalerzysta, cieszył się sławą znakomitego jeźdźca i stanowczo na koniu wyglądał o wiele korzystniej, aniżeli na parkietach salonu.

Lekkiem skinieniem głowy przywołała księżna do siebie szambelana.

— Muszę trochę wypocząć i chcę przyjrzeć się innym paniom — mówiła. — Wczorajsza próba znużyła mnie bardziej, aniżeli bal. Jakże podobała się panu komedyjka, którą wybraliśmy? Czy role dobrze są rozdane?

Tempelburg zmięszał się trochę.

— Wasza Królewska Wysokość, muszę wyznać, że wczoraj nie śledziłem z dostateczną uwagą próby komedyi... rozmowa była tak ożywiona...

— Ach prawda. Pan szambelanowałeś pannie Hoff. Prawda, jaka to piękna i zachwycająca dziewczyna! Nie można dość napatrzeć się na nią. Zauważyłeś pan, czy miała wczoraj dużo powodzenia? Panowie krążyli około niej, jak pszczoły około kwiatu z miodem. Słyszałam, że hrabia Lucknau snuł się za nią, jak cień i że panna Severa wyróżniała go.

Tempelburg drgnął. Zapomniał o swej zwykłej sztywności i odpowiedział żywo:

— Ależ nie. Ludzie, którzy takie spostrzeżenia poczynili, chyba ócz nie mieli. Uważam za niestosowne urabianie takich plotek, a bardziej jeszcze noszenie ich do Waszej Królewskiej Wysokości. Przez cały wieczór obserwowałem pannę Hoff, dłuższy czas siedziałem nawet obok niej i mogę zaręczyć, że o jakiemś wyszczególnieniu przez nią hrabiego Lucknau ani mowy być nie może.

Księżna Ingeborg patrzała ze zdziwieniem na jego zarumienioną twarz.

— Rzeczywiście? — zapytała przytłumionym głosem i wpatrzyła się bacznie w szambelana. — Byłoby to jednak zupełnie naturalnem. Lucknau jest przystojnym, eleganckim mężczyzną i ma wiele szczęścia u kobiet. Jest do tego rotmistrzem i może się zupełnie według własnego upodobania ożenić. Cieszyłabym się bardzo, gdyby panna Hoff wyszła za mąż tu w rezydencyi i zamierzam prosić Lucknaua, aby uczył ją jeździć konno.

W zawsze przysłoniętych i znużonych oczach Tempelburga zapaliły się iskry.

— Nie wiem, czy nie wypadałoby zapytać najpierw pannę Hoff, czy życzy sobie tej nauki. Lucknau jest zbyt szorstki i bezwzględny, aby mu można powierzyć nauczanie damy..

Księżna raz jeszcze spojrzała badawczo na szambelana.

— Z pewnością pan nadawałby się lepiej na jej nauczyciela — powiedziała powoli, jakby się namyślając, albowiem zaledwie panowała nad uśmiechem, który drżał na jej ustach — ale nie wiem, czy pan miałbyś czas i ochotę podjąć się tego.

Twarz Tempelburga rozjaśniła się. Ukłonił się głęboko i rzekł:

— Jestem zawsze na rozkazy Waszej Królewskiej Wysokości.

— Potrzeba więc pomówić z panną Hoff.

— Czy jednak przez ten krótki czas, jaki ona ma tu zabawić, będzie w stanie się nauczyć.

— Zdaje mi się, że pozostanie ona tu dłużej. Będę się starała zatrzymać ją przy sobie, gdyż przyznaję, jest mi ona bardzo sympatyczną. Myślę też, że znajdzie ona rychło męża i zostanie na zawsze w rezydencyi... O, patrz pan, Lucknau już znowu zdobył sobie obok niej miejsce.

Tempelburg rzucił krótkie spojrzenie w tę stronę a w jego oczach widać było gniew zazdrości. Na pozór jednak pozostał spokojny.

— Jeżeli będzie wiadomem, że poślubienie panny Hoff zostanie przez Waszą Królewską Wysokość życzliwie przyjęte i pochwalone, znajdzie się wielu konkurentów do jej ręki. Jest tak piękną, wykształconą, dowcipną... Nie posiada wprawdzie majątku, nie każdy więc o nią starać się może..

Ostatnie słowa brzmiały niemal tryumfująco. Na ustach księżny pojawił się dziwny uśmiech.

— O, pewnie. Ten szczęśliwy śmiertelnik, który zdobędzie taką piękność, będzie musiał wiele jej ofiarować. Rzeczywiście jestem ciekawą, kto w tym turnieju będzie zwycięzcą. Zaimponuje on całej rezydencyi.

Tempelburg wyprostował się.

Lecz księżna już zawołała:

— Dość wypoczynku. Avanti, panowie! Proszę stawać do kadryla.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przyb. o g.	POCIĄG osob. przyb. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa. Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon K[illegible]

Z drukarni [illegible] Pillera, Neumanna i Sp.